

Saya Thetgyi, 1873 – 1945

(skrótowe opracowanie tekstu angielskiego zamieszczonego w „Sayagi U Ba Khin Journal” VRI 2002, dostępnego również na stronie internetowej VRI)

Saya Thetgyi (wymawia się: sa ja ‘taadzi) urodził się 27 czerwca 1873 roku w wiosce Pyawbwegyi leżącej 13 km na południe od stolicy Birmy – Rangun. Dano mu imię Maung Po Thet. Miał dwóch braci i siostrę. Kiedy chłopiec miał 10 lat, zmarł jego ojciec. Owdowiała matka utrzymywała siebie i czwórkę dzieci sprzedając smażone, panierowane w cieście warzywa. Wysyłała syna, żeby chodził po wsi i je sprzedawał, ale ten często wracał nie sprzedawszy niczego, gdyż był zbyt nieśmiały, aby głośno wołać zachwalając swój towar. Zaczął więc chodzić w towarzystwie młodszej siostry, która zachęcała klientów do kupna podczas, gdy on tylko niósł na głowie tacę z warzywami.

Ponieważ musiał pomagać przy utrzymaniu rodziny, jego wykształcenie było minimalne i ograniczyło się do około sześciu lat nauki. Rodzice nie posiadali własnej ziemi ani pola ryżowego i zajmowali się zbieraniem tego, co pozostało po żniwach na cudzych polach. Mając lat czternaście Maung Po Thet został woźnicą wozu z wołami. Był tak mały, że musiał zabierać ze sobą specjalne pudło, po którym mógł wdrapać się na siedzenie dla woźnicy. Cały zarobek oddawał matce. Jego następną pracą to wiosłowanie na łodzi zwanej sampan. Była to długa płaskodenna łódź służąca do podróżowania przez zalane wodą pola ryżowe. Później, właściciel miejscowego młyna, widząc jak pilnie potrafi pracować przy zwożeniu ryżu, zaproponował mu zajęcie liczmana za sześć rupii miesięcznie. Chłopiec zamieszkał wtedy we młynie odżywiając się skromnie ryżem i łuskany grochem.

Początkowo kupował ryż od innych robotników. Kiedy powiedzieli mu, że może brać sobie za darmo resztki zmielonego ryżu, które były zmiotane z podłogi i przeznaczone na karmę dla świń i kur, odmówił, ponieważ nie chciał brać niczego z młyna bez wiedzy jego właściciela. Właściciel dowiedział się o tym i dał mu pozwolenie. Wkrótce potem, zarówno właściciel zaprzęgu z wołami, jak i właściciel łodzi zaczęli dawać chłopcu ryż w uznaniu dla jego pracowitości i pilności. Maung Po Thet nadal jednak zbierał resztki ryżu z podłogi, ale teraz oddawał je najbiedniejszym wieśniakom, których nie stać było na ryż. Po roku jego pensja zwiększyła się do 10 rupii, a po dwóch latach do 15 rupii. Młynarz dawał mu też pieniądze na kupno ryżu dobrej jakości oraz pozwalał na darmowe zmielenie stu koszyków ryżu miesięcznie. Zaczął dostawać 25 rupii miesięcznie, co wystarczało na przyzwoite utrzymanie dla matki.

Ożenił się w wieku lat szesnastu, jak nakazywał obyczaj. Maung Po Thet nazywał się teraz U Po Thet albo U Thet, czyli pan Thet. Jego żona, Ma Hmyin, była najmłodszą z trzech córek zamożnego właściciela ziemi i handlarza ryżem. Mieli dwoje dzieci – córkę i syna. Zgodnie z birmańskim obyczajem mieszkali wspólnie z rodzicami i siostrami Ma Hmyin. Ma Yin, starsza siostra żony, nie wyszła za mąż i samodzielnie prowadziła mały biznes. Wiele lat później odegrała bardzo ważną rolę we wspieraniu U Po Theta w jego praktyce i nauczaniu medytacji. Najstarsza siostra żony, Ma Khin, wyszła za mąż za Ko Kaye, z którym miała syna – Maung Nyunt. Ko Kaye prowadził rodzinny biznes i uprawiał pola ryżowe. U Po Thet również nieźle teraz prosperował sprzedając i kupując ryż.

Jako dziecko, U Thet nie miał okazji przyjąć nowicjatu, co było powszechną i ważną praktyką w Birmy. Dopiero, kiedy jego siostrzeniec Maung Nyunt wstąpił do nowicjatu mając lat 12, U Thet również został nowicjuszem. Mając 23 lata zaczął praktykować medytację pod

kierunkiem świeckiego nauczyciela o imieniu Saya Nyunt. Nauczył się od niego Anapany i praktykował ją przez siedem lat.

U Thet i jego żona mieli wielu przyjaciół i krewnych żyjących w tej samej wsi. Wiedli spokojne, idylliczne życie pełne harmonii, zadowolenia i rodzinnego ciepła. Szczęście wiejskiej sielanki brutalnie przerwała epidemia cholery w 1903 roku. Zmarło mnóstwo wieśniaków, niektórzy w przeciągu kilku dni. U Thet stracił syna, córkę (zmarła na jego rękach), siostrę żony wraz z mężem (Ma Khin oraz Ko Kaye) oraz siostrzenicę – towarzyszkę zabaw swojej córki. Niestety dotknęło U Theta tak, głęboko, że nie mógł nigdzie znaleźć pocieszenia. Desperacko próbował znaleźć wyjście z cierpienia. Poprosił żonę, szwagierkę Ma Yin i pozostałych krewnych, aby pozwolili mu opuścić wieś w poszukiwaniu „nieśmiertelnych”.

W swym żarliwym poszukiwaniu U Thet przewędrował całą Birnę odwiedzając leśne klasztory i górskie odosobnienia, studiując u różnych nauczycieli zarówno świeckich jak i mnichów. W końcu, za radą swego pierwszego nauczyciela, Saya Nyunt'a, skierował się na północ do Monywa, aby praktykować u czcigodnego Ledi Sayadawa. Wędrowkę cały czas odbywał w towarzystwie oddanego przyjaciela U Nyo. W ciągu długich lat duchowych poszukiwań U Theta, jego żona oraz szwagierka nadal mieszkały w Pyawbwegyi zajmując się uprawą pól ryżowych. Przez kilka pierwszych lat wracał parę razy do wioski sprawdzić, czy wszystko w porządku, ale kiedy zobaczył, że rodzina daje sobie radę, rozpoczął dłuższe okresy nieprzerwanej medytacji. W sumie przebywał z Ledi Sayadawem siedem lat, w trakcie których żona i Ma Yin wspierały go finansowo, przysyłając co rok pieniądze zarobione na żniwach w rodzinnym gospodarstwie.

Po siedmiu latach powrócił do wioski razem z nieodłącznym U Nyo, ale nie wrócił do dawnego stylu życia. Ledi Sayadaw poradził mu przy rozstaniu, aby pilnie pracował nad pogłębieniem *samadhi* (koncentracji) i *pañña* (mądrości), żeby mógł zacząć nauczać. Kiedy więc U Thet i U Nyo dotarli do rodzinnej wsi, udali się prosto do *sala* – budynku na skraju pól ryżowych służącego do odpoczynku, który stał się ich Dhamma Hall, salą medytacyjną, w której natychmiast rozpoczęli nieprzerwaną medytację. Poprosili mieszkającą nieopodal kobietę, aby gotowała im dwa posiłki dziennie, a sami kontynuowali odosobnienie.

Po roku, w trakcie którego zrobił ogromne postępy w medytacji, U Thet poczuł, że potrzebuje rady nauczyciela. Nie mógł porozmawiać osobiście z Ledi Sayadawem, ale wiedział, że jego książki ma w domowej szafie. Udał się więc do domu, aby znaleźć odpowiedź w podręczniku. Jego żona i jej siostra ujrzały go nadchodzącego i postanowiły, że ani go nie pozdrowią, ani nie powitają. Były na niego bardzo złe, że nie wrócił do domu po tak długiej nieobecności. Żona nawet postanowiła się z nim rozwieść. Jednak jak tylko stanął w drzwiach, powitały go całym sercem. Po dłuższej rozmowie U Thet poprosił je o przebaczenie, które chętnie dały. Zaproponowały, aby przychodził codziennie na posiłek i nadal chciały go wspierać. U Thet, ogromnie wdzięczny za ich hojność, powiedział, że jedyny sposób, w jaki może im się odwdzięczyć, to ofiarować Dhammę. Wyjaśnił też żonie, że teraz żyje według ośmiu zasad, więc od tej pory będą dla siebie jak brat i siostra. Po około dwóch tygodniach stwierdził, że jednak codzienne przychodzenie na lunch zabiera mu zbyt dużo czasu, więc Ma Hmyin i Ma Yin zaofiarowały się zanieść posiłek do *sala*.

Ludzie we wsi początkowo niechętnie przychodzili do niego po instrukcje. Źle zrozumieli żarliwość U Theta i sądzili, że postradał zmysły z żalu po stracie i w efekcie długiej nieobecności. Pomału jednak, widząc jego czyny i słysząc słowa, uznali, że jest całkowicie

odmienioną osobą, która żyje zgodnie z Dhammą. Niektórzy krewni i przyjaciele poprosili o nauczanie ich medytacji. U Ba Soe zaproponował, że zajmie się polami i gospodarstwem. Siostra U Thet'a i jej córka zobowiązały się przygotowywać posiłki.

U Thet rozpoczął nauczanie Anapany dla grupy około 15 osób w 1914 roku, kiedy miał 41 lat. Uczniowie medytowali w *sala* i słuchali jego wykładów, na które przychodzili również inni zainteresowani, nie praktykujący medytacji. Słuchacze uznali jego słowa za tak mądre i uczone, że nie chcieli wierzyć, iż U Thet ma tak małą wiedzę teoretyczną o Dhammie. Dzięki hojnemu wsparciu żony i pozostałej rodziny, ci, którzy przychodzili medytować do U Theta, mieli zapewnione pożywienie i wszystko, czego było im potrzeba, do tego stopnia, że raz nawet zrekompensowano medytującym zarobki utracone w związku z pobytem na kursie Vipassany.

Po około roku nauczania, w 1915, U Thet zabrał żonę, jej siostrę i kilku innych członków rodziny do Monywa, aby złożyć uszanowanie prawie siedemdziesięcioletniemu wtedy Ledi Sayadawowi. Kiedy opowiedział nauczycielowi o swoich doświadczeniach medytacyjnych i prowadzonych kursach, ten był ogromnie zadowolony. W trakcie wizyty przekazał mu swoją łaskę mówiąc: „Oto, mój wspianiały uczniu, weź mą łaskę i idź dalej. Dbaj o nią. Nie daję ci jej, abys żył dłużej, ale jako nagrodę, aby nie było w twym życiu żadnych więcej niefortunnych wypadków. Musisz odnieść sukces. Od dziś musisz przekazać nauki Dhammy o *rupa* i *nama* (umyśle i materii) sześciu tysiącom osób. Dhamma, którą znasz, jest niewyczerpana, a więc trzeba, byś szerzył wiedzę o *sasana* (erze nauk Buddy). Złóż hołd *sasanie* zamiast mnie.” Następnego dnia Ledi Sayadaw wezwał wszystkich mnichów z klasztoru i poprosił U Theta, aby pozostał przez 10 lub 15 dni i uczył ich. Zwrócił się do nich słowami: „Słuchajcie uważnie. Ten oto świecki człowiek, U Po Thet z dolnej Birmy, jest moim znakomitym uczniem, który potrafi uczyć medytacji tak jak ja. Ci z was, którzy chcą medytować, powinni go słuchać. Uczcie się techniki od niego i praktykujcie. A Ty, *Dayaka Thet*, (świecki uczeń mnicha) dźwigaj dalej zwycięski sztandar Dhammy zamiast mnie i zacznij tutaj w moim klasztorze.” Następnie U Thet nauczał medytacji Vipassana około 25 mnichów bardzo uczonych w pismach. Od tej pory był znany jako Saya Thetgyi (*saya* – nauczyciel; *-gyi* – to przyrostek oznaczający szacunek).

Chociaż Ledi Sayadaw uznał, że Saya Thetgyi może nauczać w jego imieniu, uczeń obawiał się trochę, czy podoła tak poważnemu i odpowiedzialnemu zadaniu ze względu na małą wiedzę teoretyczną. Znał jednak wiele księzek swego nauczyciela na pamięć i potrafił objaśnić Dhammę odwołując się do świętych tekstów w tak precyzyjny sposób, że wielu uczonych mnichów nie potrafiło znaleźć najmniejszego błędu w jego wywodach. Mimo to składając nauczycielowi pełen szacunku pokłon poprosił: „Spośród wszystkich twoich uczniów jestem najmniej wykształcony w świętych tekstach, dlatego proszę cię o pomoc i przewodnictwo, kiedykolwiek będę miał wątpliwości i będę potrzebował wyjaśnień. Proszę również, abyś upominał mnie zawsze, kiedy uznasz to za stosowne.” Ledi Sayadaw dodał mu otuchy mówiąc: „Nie opuszczę cię nawet w godzinie mojej śmierci.”

Saya Thetgyi i jego krewni powrócili do wioski w południowej Birmie. Przedyskutowali z pozostałymi członkami rodziny, jak najlepiej wypełnić zadanie od Ledi Sayadawa. Saya Thetgyi rozważał wędrowanie po całej Birmie, aby mieć kontakt z większą liczbą ludzi, ale Ma Yin stwierdziła, że lepiej będzie organizować kursy na miejscu w wiosce, ponieważ mają tu Dhamma Hall, a rodzina może przygotowywać posiłki dla medytujących uczniów. Była pewna, że będzie dużo chętnych do przyjazdu po nauki. I w taki sposób rozpoczęły się regularne kursy Vipassany w *sala* w Pyawbwegyi. Zgodnie z przewidywaniami Ma Yin,

zaczęło przyjeżdżać wielu ludzi i reputacja nauczyciela rozniosła się po kraju. Wśród uczniów byli prości chłopcy i robotnicy, jak też ludzie wykształceni i dobrze obznajomieni z palijskimi tekstami. Wieś leżała niedaleko stolicy Birmy – Rangun, zjawiali się więc mieszkańcy miasta, a wśród nich urzędnicy rządowi, tacy jak U Ba Khin. Wkrótce kilku starszych stażem, doświadczonych uczniów, U Nyo, U Ba Soe i U Aung Nyunt, zostało mianowanych nauczycielami-asystentami.

Centrum rozwijało się z roku na rok i mogło przyjąć na raz dwieście osób, w tym mnichów i zakonnice. Od czasu wizyty u Ledi Sayadaw, Saya Thetgyi mieszkał sam i jadł tylko jeden posiłek dziennie w ciszy i milczeniu. Tak jak *bhikkhu* (mnich), nigdy nie rozmawiał o swoich osiągnięciach w medytacji i nigdy nie odpowiadał na pytanie, na jakim etapie oświecenia jest on, czy którykolwiek z jego uczniów. W Birmy powszechnie jednak uważano, że osiągnął stopień *anagami* – ostatni etap przed całkowitym wyzwoleniem. Znany był w kraju jako „Anagam Saya Thetgyi”. W tamtych czasach świecki nauczyciel Vipassany był rzadkością, więc Saya Thetgyi czasami doświadczał ostrej krytyki spowodowanej brakiem formalnego wykształcenia. Ignorował jednak oponentów i pozwalał rezultatom swojej praktyki mówić za siebie.

Przez 30 lat nauczał medytacji wszystkich chętnych, kierując się swoim doświadczeniem i wspomagając podręcznikami Ledi Sayadaw. Do 1945 roku, kiedy osiągnął wiek 72 lat, wypełnił misję nauczania tysięcy ludzi. Jego żona zmarła, szwagierka była sparaliżowana, a jego własne zdrowie też było coraz słabsze. Rozdał wszystko, co posiadał, młodszymi członkami rodziny, zostawiając tylko 20 hektarów pola ryżowego jako źródło utrzymania Dhamma Hall, a sam przeniósł się do Rangun w związku z leczeniem. Powiedział kilku uczniom, że umrze w Rangunie, i że jego ciało będzie skremowane w miejscu, gdzie nigdy wcześniej nie było kremacji. Powiedział też, aby jego prochów nie trzymać w świętym miejscu, ponieważ nie jest *arahantem* – istotą całkowicie oświeconą. Większość czasu spędzał w dawnym schronie przeciwnym, zbudowanym w czasie II wojny światowej na zboczu Shwedagon Pagoda, niedaleko centrum medytacji w Arzanigone założonego przez jednego z jego uczniów. Schron był jego celem medytacyjnym. W nocy towarzyszył mu zwykle jeden z jego asystentów. Uczniowie, wśród nich U Ba Khin, przychodzili do niego, kiedy tylko czas im na to pozwalał. Wszystkim powtarzał, aby pilnie i wytrwale praktykowali; aby szanowali mnichów i zakonnice, aby przestrzegali dyscypliny ciała, mowy i umysłu; i aby oddawali cześć Buddzie we wszystkim, co robili.

Saya Thetgyi miał zwyczaj udawać się co wieczór do Shwedagon Pagoda. Po tygodniu przeziębienie od siedzenia na ziemi w schronie i dostał wysokiej gorączki. Mimo opieki lekarskiej jego stan pogarszał się. Przyjechała rodzina z Pyawbweyi. Co noc zbierało się wokół niego około 50 uczniów, aby medytować razem z nim w milczeniu. Pewnej nocy około 22-jej jego oddech stał się głośny i bardzo wydłużony. Dokładnie o 23-jej pogłębił się tak bardzo, że wydawało się, iż jeden wdech i wydech trwa pięć minut. Po trzech takich oddechach, oddychanie ustało i Saya Thetgyi odszedł. Jego ciało skremowano na północnym zboczu Shwedagon Pagoda. W tym miejscu Sayagy U Ba Khin i jego uczniowie zbudowali później małą pagodę. Jednak najstosowniejszym i najtrwalszym pomnikiem upamiętniającym tego nauczyciela jest fakt, że misja, jaką zlecił mu Ledi Sayadaw, aby rozpowszechnić Dhammę wśród wszystkich ludzi ze wszystkich warstw społecznych, jest kontynuowana.